

SYRIA: POGROM PANCYRÓW PRZY BEZCZYNNOŚCI BATERII S-300 I S-400

Izraelczycy wykonując naloty w nocy z niedzieli na poniedziałek na irańskie pozycje zaatakowali również skutecznie syryjski system obrony przeciwlotniczej - w tym przeciwlotnicze zestawy raketowo artyleryjskie typu Pancyr S-1. Atak odbył się pod osłoną wyłączonych, rosyjskich baterii S-300 i S-400.

Zgodnie z oficjalnym, izraelskim komunikatem, w czasie nalotów w nocy z 20 na 21 stycznia 2019 r. uderzono skutecznie na osiem baterii przeciwlotniczych znajdujących się na terytorium Syrii. Bomby oraz rakiety zrzucone i odpalone z samolotów sił powietrznych Izraela zniszczyły m.in. zakupione w Rosji, nowe zestawy przeciwlotnicze - w tym co najmniej jedną, kołową wyrzutnię raketowo-artyleryjską typu Pancyr S-1. Wszystko to odbywało się w zasięgu dostarczonych przez Rosjan baterii przeciwlotniczych i przeciwrakietowych dalekiego zasięgu S-300 i S-400. Jak się jednak okazało oba te systemy były wyłączone i nie stanowią zagrożenia - nie były atakowane przez Izraelczyków.

Czytaj też: [„Pancyry” strzelają do ptaków zamiast do dronów. Rosja odpowiada cenzurą](#)

Wyłączenie baterii S-300 i S-400 w sytuacji takiego zagrożenia, jakie pojawiło się ze strony izraelskiego lotnictwa wzbudziło zaskoczenie nie tylko w Syrii, ale również wśród zachodnich obserwatorów. Po raz kolejny Rosjanie zachowali się pasywnie i nie dopuścili do konfrontacji swojego najnowszego sprzętu bojowego z tym, czym dysponuje Izrael (a więc także Stany Zjednoczone). Automatycznie pokazali również Iranowi, że w Syrii nie ma on z rosyjskiej strony immunitetu.



Fot. mil.ru

Co więcej Rosja nie skomentowała agresywnie samych ataków, co zupełnie odbiega od sposobu reagowania np. na zestrzelenie nad syryjskimi wodami terytorialnymi w dniu 17 września 2018 r. samolotu rozpoznawczego Ił-20 rosyjskich sił powietrznych. Jedną z natychmiastowych decyzji było wtedy skierowanie do Syrii ośmiu baterii systemu S-300. Zgodnie z zapowiedziami Rosjan miały one postawić Izrael w bardzo trudnej sytuacji. Portal „Sputnik” pisał nawet, że „rozmieszczenie S-300 w Syrii zniszczy stworzony przez Izrael mit o przewadze i niezniszczalności jego sił powietrznych”.

Czytaj też: [System Pancyr upokorzony przez izraelskie lotnictwo](#)

Ostrzegano wtedy, że Rosja na tym nie poprzestanie „i nie ograniczy się do dostaw S-300 do Syrii, a podejmie wiele dodatkowych kroków, głównie w zakresie monitorowania przez swoje radary aktywności Izraela w pobliżu syryjsko-izraelskiej granicy, regularnego informowania sił syryjskich o sytuacji w regionie oraz utrzymania efektywnego funkcjonowania syryjskich systemów obronnych”.

Mówiono nawet o możliwości „zerwania wcześniejszych porozumień wojskowo-technicznych między Rosją a Izraelem w sprawie Iranu oraz dotyczących niedopuszczania do bezpośredniej konfrontacji między siłami zbrojnymi tych państw”. Wszystko wskazuje na to, że do takiego porozumienia pomiędzy obu państwami jednak doszło i Rosjanie wyłączając dla własnego bezpieczeństwa wszystkie swoje baterie dosłownie „wystawili” Syryjczyków na bomby i rakiety izraelskiego lotnictwa.

Izrael zmienił jedynie sposób działania i od razu, praktycznie w czasie rzeczywistym, informował o swoim działaniach, wskazując na cele nalotów (irańskie magazyny broni, stanowiska służb wywiadowczych i ośrodki szkoleniowe) oraz ujawniając filmy z nalotów. Ostrzeżenie o ataku na irańskie pozycje zostało wysłane również do Syryjczyków, którzy byli poproszeni o nie atakowanie

izraelskich samolotów. Syryjskie systemy przeciwlotnicze zaczęły jednak realnie działać, co automatycznie wywołało przeciwuderzenie ze strony lotnictwa Izraela (wykonanego w trzech falach).

Czytaj też: [Rosyjska „prawda” o S-500. „Patriot” lepszy od „Prometeusza”? \[OPINIA\]](#)

W podobny sposób, „informacyjnie” zadziałała również druga strona – w tym rosyjskie centrum dowodzenia, które ujawniło, że w nalocie zginęło czterech syryjskich żołnierzy, sześciu kolejnych zostało rannych natomiast obrona przeciwlotnicza Syrii zniszczyła w sumie ponad trzydzieści izraelskich rakiet i bomb kierowanych. Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka informuje natomiast o zabiciu jedenastu żołnierzy, z których tylko dwóch było Syryjczykami.

Czy i kiedy dojdzie do konfrontacji z S-300 oraz S-400?

Rosyjska bezczynność w pewien sposób rozzuchwała Izraelczyków, którzy po raz pierwszy przeprowadzili „jawny” nalot – również w świetle dziennym. Zaskakuje także szybkość z jaką izraelskie służby informacyjne przekazują szczegóły działań. Już np. wyjaśniono, że nalot był odpowiedzią na irańską raketę średniego zasięgu wystrzeloną 20 stycznia 2019 r. z terytorium syryjskiego. Według Izraelczyków celem tego ataku przeprowadzanego przez Irańczyków miały być zamieszkałe obszary północnej części Wzgórz Golan (w tym znana, zimowa miejscowość turystyczna Mount Hermon). Nadlatujące, irańskie rakiety zostały ostatecznie zestrzelone przez rozstawiony w tamtym terenie system przeciwlotniczy i przeciwrakietowy Iron Dome. Izraelskie siły powietrzne otrzymały natychmiast rozkaz ataku na wojska Iranu, jakie stacjonują obecnie w Syrii.

Wszystko wskazuje na to, że naloty sił powietrznych Izraela się na tym na pewno nie zakończą. Świadczy o tym chociażby wypowiedź izraelskiego premiera Benjamina Netanyahu, który 21 stycznia 2019 r. wyraźnie ostrzegął, że *„ktokolwiek próbuje nas zranić – my zranimy jego. Ktokolwiek grozi, że nas zniszczy poniesie za to pełną odpowiedzialność”*. Dodał również, że *„Działamy przeciwko Iranowi i przeciwko siłom syryjskim, które podlegają do irańskiej agresji”*.

Pomimo „neutralności” ze strony baterii S-300 i S-400 izraelski nalot był kolejną konfrontacją zachodniego i rosyjskiego uzbrojenia. Jak zwykle szczególne zainteresowanie wzbudzała skuteczność zestawu artyleryjsko-rakietowego Pancyr-S1. To właśnie ten system ma bowiem zapewnić bezpośrednią obronę antyrakietowego systemu dalekiego zasięgu Federacji Rosyjskiej. Tymczasem Izraelczycy pokazali film ze zniszczenia jednego z takich zestawów. System na nim pokazany działał prawdopodobnie w trybie pasywnym (z wyłączonymi i nie podniesionymi antenami radarów) – z wykorzystaniem jedynie głowicy optoelektronicznej.

Czytaj też: [Rakiety dalekiego zasięgu dla S-400 w służbie](#)

Miało to zapobiec wykryciu pozycji ogniowej przez izraelskie lotnictwo. Z drugiej jednak strony nie można wtedy było wykorzystać rakiet przeciwlotniczych, których kontenery pozostawały w pozycji marszowej. W gotowości bojowej były natomiast cztery sprzężone armaty kalibru 30 mm o szybkostrzelności około 5000 strzałów na minutę, których lufy były podniesione do góry. Były one jednak skierowane w innym kierunku niż ten, z jakiego nadlatywały izraelskie pociski. Świadczy to o tym, że syryjskie i rosyjskie systemy obserwacyjne nie zdołały wykryć nadlatującego zagrożenia. To właśnie z tego powodu brak było jakiegokolwiek przeciwdziałania ze strony tej wyrzutni.

Obserwatorów zastanawia również komunikat o strącaniu jedynie bomb i rakiet, a nie izraelskich

samolotów. Jest to niewątpliwie ważny sygnał dla Rosjan, że ich systemy są jak na razie jedynie w stanie reagować na samo zagrożenie, a nie likwidować jego źródło. Być może zmieni to dopiero włączenie do działań bojowych zestawów S-300 i S-400. Wtedy jednak dojdzie do bezpośredniej konfrontacji rosyjskich i izraelskich żołnierzy. A tego nie chcą: ani władze w Izraelu, ani w Rosji.

Czytaj też: [Wycofanie USA z Syrii to wielkie zwycięstwo Rosji i Iranu \[OPINIA\]](#)